



JESIEN
2006

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM



Nowa Gnoza

Izabela Trzcińska

W gnozie, która stanowi jeden ze znaczących fenomenów kultury, najpierw śródziemnomorskiej, a potem europejskiej, umysł stanowił zawsze jedną z podstawowych kategorii. Wydaje się też, że współcześnie ta właśnie kategoria zaczyna odgrywać raz jeszcze istotną rolę, czego dowodem są znamienne idee, jakie pojawiły się w ciągu ostatnich dwudziestu lat. Zanim jednak przejdę do ich omówienia, chciałabym sprecyzować znaczenie dwóch pojęć - *gnozy* i *mitu*, gdyż na tyle często pojawiają się one w niniejszym tekście, że określenie ich sensów pozwoli na łatwiejsze udokumentowanie postawionej powyżej tezy.

Pojęcie starożytnego gnostycyzmu, a tym bardziej późniejszej gnozy europejskiej wymyka się wszelkim naukowym definicjom. Dzieje się tak ze względu na programowe dla zasadniczej większości ruchów gnostyckich działanie w ukryciu, związane z poczuciem własnej odrębności oraz wyróżnienia z racji posiadania wiedzy „dla wybranych”. Zwłaszcza w zracjonalizowanej, bo opartej na logicznych i jasnych przesłankach wypływających przede wszystkim z filozofii arystotelesowskiej, cywilizacji europejskiej, gnoza funkcjonowała niejednokrotnie tylko w drugim obiegu, była więc swoistym podziemiem pogardzanym i uznawanym za szczególnie niebezpieczne (zwłaszcza przez ortodoksje różnych Kościołów chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu),

a jednocześnie fascynującym.

Olbrzymia ilość gnostyckiej literatury, jaka pojawiła się w ciągu wieków, a także żywe zainteresowanie, jakie wzbudzała ona w kręgach ludzi znaczących z punktu widzenia historii, niejednokrotnie koronowanych głów, a także erudytów i naukowców oraz wielu artystów, wskazuje na jej niebagatelne znaczenie. Niektóre z cech charakterystycznych gnozy europejskiej, istotne szczególnie dla niniejszego tekstu to przede wszystkim: związek z nauką zarówno w jej wymiarze eksperymentalnym, jak i teoretycznym, wyraźne inspiracje platońskie oraz znamieny sposób wypowiedzi, niejednokrotnie odwołujący się do poetyki mitu.

Żeby zrozumieć gnozę trzeba poznać jej mit. To jeszcze jedno pojęcie trudne do jednoznacznego opisu. Mit nie poddaje się bowiem oczywistym interpretacjom, a jego sens leży poza dualizmem prawdy i fałszu. Stanowi on bowiem przede wszystkim odwzorowanie paradoksu życia, które jest w swej najgłębszej istocie nieprzewidywalne i tragiczne. Mit jest więc próbą zmierzenia się z podstawową zagadką istnienia, w której pozwala się człowiekowi na pewien sposób odnaleźć. W swoim przekazie mit odwołuje się do rozmaitych symboli i podań, wykorzystuje obrazy, alegorie i metafory, i jak twierdzi wielu myślicieli, mitu nie da się niczym zastąpić, nie można się też od niego tak naprawdę uwolnić.¹

STRONA

1

2

3

4

5

6

1. Por. P. Tillich, *Dynamika wiary*, przeł. A. Szostkiewicz, Poznań 1987, s. 62-72.



JESIEN
2006

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

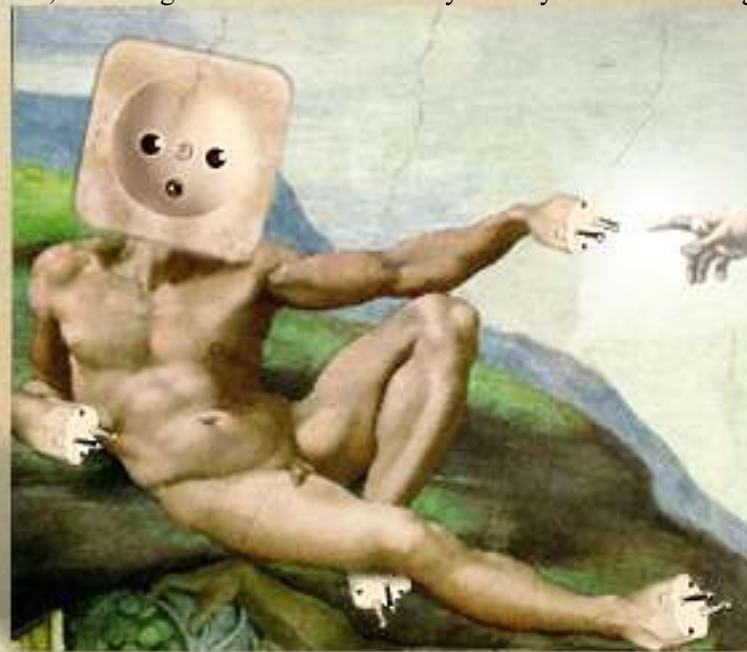
ARCHIWUM

Pojawia się on jako ważny element we wszystkich religiach, w koncepcjach naukowych i w życiu codziennym. W gnozie mit spełnia rolę zasadniczą - w żadnym innym sposobie wypowiedzi nie można bowiem połączyć wszystkich wątków refleksji gnostyckiej, takich jak na przykład chęć sformułowania pewnych prawd, a jednocześnie dążenie do ich ukrycia, czy też odwołanie się do tradycji, przy jednocześnie jej przewrotnej i zupełnie odmiennej od obiegowej, interpretacji. Gnostycki mit pozostaje więc jakby z zasady niewyjaśniony i być może nigdy nie da się do końca wyjaśnić. Jeżeli zaś podlega jakimś interpretacjom, to należy pamiętać, że nie ma prawie nigdy jednego określonego w jednoznaczny sposób klucza, wedle którego można by go deszyfrować.

Zapewne ta wielopoziomowość i możliwości różnego, czasem sprzecznego odczytania mitycznej opowieści stały się jedną z przyczyn jej atrakcyjności. Trzeba zaznaczyć, że mit gnostycki miał niejednokrotnie charakter, który należałoby określić jako wizjonerski. Dotyczy to nie tyle umiejętności przewidywania przyszłości (różne prorocтва gnostyckie wydają się bowiem jeszcze bardziej zawile niż wszystkie inne), ale odnosi się do niezwykle kreatywnego sposobu postrzegania świata, odzwierciedlającego niepokojącą i, zdawać by się mogło, całkowicie nieprawdopodobną, ale też śmiałą i awangardową wizję.

Jedną z najbardziej przejmujących opowieści gnostyckich był mit o Golemie. Wyraża się w nim bodajże najbardziej dramatyczne doświadczenie gnostycyzmu - człowiek w swej istocie będąc duchem, sprzężony został prawie nierozzerwalnymi więzami ze swoim ciałem. Został przez nie uwikłany i ograniczony, chociaż jego istota pochodzi całkowicie „spoza” granic widzialnego świata, a więc i spoza cielesności. Ciało było postrzegane jako więzienie, więzienie tragiczne, ponieważ duch w nim zamknięty był tak mocno, iż samo ciało stało się bardziej człowiekiem niż jest nim w rzeczywistości. Dramat polega na tym, że ciało podlegając cierpieniom i śmierci, nie chce w nich uczestniczyć, pragnie natomiast być jak ożywiająca i niebiańska cząstka człowieka, a przecież, wg większości gnostyckich systemów, nigdy się tak nie stanie. Nie tylko jednak utożsamienie ciała z duchem stanowi w gnostycyzmie istotny problem - to także duch za sprawą takich czy innych perturbacji zaczął utożsamiać się z ciałem, ich ontologiczna odmienność stała się przyczyną prawdziwie tragicznego związku.

Trzeba od początku podkreślić, że starożytna wersja mitu o Golemie ma nieco inną wymowę niż słynne opowieści żydowskie rodem z chasydzkiej Pragi, czy wersja rozpowszechniona później przez powieść grozy Mary Schelley o Frankensteinie.² W starożytności bowiem sam Adam, a więc i każdy człowiek pozostaje z racji swojej cielesności Golemem. Dzieje się tak dlatego, ponieważ ciało zostało stworzone przez Demiurga, który mógł wprawdzie ulepić z prochu kształt, według mitów gnostyckich naśladowający postać doskonałego Anthroposa będącego teofanią najwyższego Boga, ale nie miał wystarczającej mocy, aby tchnąć weń autentyczne życie. Toteż pierwotnie człowiek gnostyków po prostu czołga się po ziemi i jest swoistą makietą, nieświadomym niczego bezładnym, sztucznym tworem, podobnym do materii, z której został stworzony. Dopiero tę nieszczęsną istotę ożywia Najwyższy Ojciec i dodajmy, że powody tego są co najmniej tajemnicze. W gmatwaninie wątków, tak charakterystycznej dla gnostyckiej wyobraźni pojawiają się dwa wyraźniej zaznaczone motywy tego ożywienia: współczucie, rozumiane jako rodzaj sympatycznej magii, która sprawia, że Bóg chce ratować niewydarzony twór Demiurga ze



2. O starożytnej wersji omawianego mitu zob. K. Rudolph, *Gnoza*, przeł. G. Sowiński, Kraków 1995, s. 94nn.; najszersze opracowanie żydowskiej wersji mitu (także w odniesieniu do starożytności) podaje M. Idel, *Golem. Jewish Magical and Mystical Tradition On the Artificial Anthropoid*, New York 1990.



JESIEN
2006

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM

względu na podobieństwo do własnej postaci teofanicznej, lub drugi motyw, w którym istotną rolę odgrywa ta sama w zasadzie magia, tyle że wykorzystana przez Demiurga i jego Archontów dla schwywania czystego światła w skończoną i nędzną powłokę. Tak czy inaczej, mroczną i chaotyczną *hyle* ożywia nagle świetlisty duch, którego starożytni nazywają *pneuma* lub po platońsku *nous*. Te dwa ostatnie greckie terminy są też starożytnymi określeniami umysłu.

Właściwie w całej myśli starożytnej na próżno szukalibyśmy spójnej definicji powyższych pojęć, chociaż nie ulega wątpliwości, że są one określeniem najistotniejszych fenomenów życia człowieka, odróżniających go od innych stworzeń i dlatego pełnią funkcje priorytetowe, które nie dają się zredukować do żadnej innej formy istnienia. Dodajmy też, że *nous* najczęściej oznacza także cząstkę transcendentną, iskrę Boga w człowieku. W gnostycyzmie *nous* jest uważany za upadłą cząstkę światła, metafizycznie tożsamą ze świetlistą istotą Najwyższego Ojca. Dlatego też o ile człowiek jest utożsamiony z jakimś elementem, to jest to *nous*, a nie *psyche*, czy tym bardziej *sarx* lub *hyle*. Można też znakomicie określić sens owych pojęć analizując związane z nimi funkcje, które wydają się zasadnicze dla określenia kondycji ludzkiej. Są to przede wszystkim funkcje świadomości, takie jak poznanie (chodzi tu głównie o jego głęboki aspekt, a także poczucie własnej tożsamości oraz wszystko, co pozostaje z tym związane). Wg gnostyków to umysł sprawił, że człowiek mógł stanąć prosto i zacząć się porozumiewać i to właśnie dzięki umysłowi rozpoczyna się prawdziwe życie. Ale w wersji gnostyckiej przeznaczenie umysłu ma jeszcze jeden istotny aspekt. Powinien on bowiem za wszelką cenę wyzwolić się z przekleństwa materii i opuścić ciało, którego nie da się zbawić w żaden sposób i którego cierpienie w związku z tym nie odnajdzie nigdy usprawiedliwienia i spełnienia.³ Droga gnostyka jest drogą ku bezforemnemu i czystemu boskiemu światłu, a jest ona ostro przeciwstawiona błędzeniu w chaotycznej materii.

W tym miejscu warto też wspomnieć o innych aspektach mitu o Golemie, które dochodzą do głosu dopiero w nowożytności. Chodzi mi tutaj przede wszystkim o tak charakterystyczne przeniesienie, które wówczas się dokonuje - Golema stwarza nie Demiurg, lecz człowiek. W ten sposób to człowiek dziedziczy pewne cechy złego boga, jego aspiracje, ale i niepo-

wodzenia, gdyż magicznie ożywiony Golem nie jest w stanie tak naprawdę stać się człowiekiem, a to z powodu nie tyle mankamentów umysłu (Golem chociaż mściwy, bywa też nieszczęśliwy i dzieje się tak, ponieważ ma bardzo wrażliwą psychikę), co poważnych defektów cielesnych, których podkreślanie zdaje się ukazywać nowe i odkrywcze w stosunku do starożytności przekonanie, że samo ciało, o ile jest tworem sztucznym, przekreśla możliwość bycia człowiekiem.

Kluczem do rozwiązywania, zdawałoby się nierozwiązywalnego problemu, a więc do ostatecznego wytyczenia drogi umożliwiającej wyzwolenie od ciężającej cielesności jest tajemnica umysłu, który musi być przygotowany na oczyszczające doświadczenie śmierci, oraz odwaga do wejścia w nieuwarunkowany, boski wymiar bytu. Tę istotną rolę zdaje się odgrywać omawiany mit także i dzisiaj, w rozmaitych wymiarach kultury, które łączą się ze zjawiskiem nowej gnozy. Celowo używam w tym miejscu określenia „nowej gnozy”, gdyż chcę w ten sposób podkreślić pewną odmienność, która wydaje się pojawiać w ciągu ostatniego dziesięciolecia, w stosunku do idei charakterystycznych dla nurtów gnozy XX wieku.

Zanim wskażę na zasadnicze przemiany, jakie w odniesieniu do problematyki człowieka zaszły w gnozie nowożytnej i nowoczesnej, chcę podkreślić, że dokonuję tutaj maksymalnego skrótu, gdyż moim zamierzeniem nie jest w tym miejscu opisanie bardzo skomplikowanych i znamienitych w kontekście rozwoju całej kultury europejskiej transformacji, ale wskazanie pewnego kierunku, w którym one zdają się podążać. Jak sądzę, zasadnicza zmiana polega na szczególnej uwadze, jaka została zwrócona obecnie na problematykę umysłu. Z perspektywy gnostyckiej jest to tym istotniejsze, że mit o Golemie wraca teraz w swojej wyrazistej postaci, która raz jeszcze staje się treścią aktualną i z punktu widzenia antropologii - wręcz fundamentalną. Pytanie o umysł pojawia się w tym kontekście po prostu jako pytanie o człowieka, o jego istotę, ale także o sens jego egzystencji. Wydaje



3. Trzeba jednak podkreślić, że gnostycka koncepcja zmartwychwstania nie jest całkiem jednoznaczna i niekiedy zdaje się być blisko wykładni Kościoła zob. np. *Wypowiedź o zmartwychwstaniu*, tłum. A. Dembska, [w:] A. Dembska, W. Myszor, *Teksty z Nag Hammadi*, Warszawa 1979, s.193-206.



JESIEN
2006

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM

się, że we wspomnianych nurtach gnozy XX-wiecznej, które pozostawały pod tym względem z całą pewnością spadkobiercami całej gnozy nowożytnej, owo mocne utożsamienie problematyki umysłu z kondycją człowieka, chociaż obecne, nie było stawiane w sposób równie ostry, co dzisiaj. Takim pojęciem wiodącym była wtedy raczej natura ludzka. Wiązało się to z tradycyjnym, optymistycznym pojmowaniem świata. Uważano, że nawet jeżeli ideałem pozostaje uwolnienie się od wpływów natury i przejście na stronę transcendentnego Absolutu, to natura nie tyle więzi i niszczy świetlistą substancję *nous*, jak chcieli starożytni gnostycy, co raczej stanowi rodzaj pomostu do tego co boskie, a także starannie zaszyfrowaną informację o największych tajnikach bytu. Stąd też płynęła nieustająca fascynacja naturą wyrażająca się w nurtach nowożytnej gnozy, takich choćby jak alchemia, czy związany z nią ruch różokrzyżowy. W tym ujęciu człowiek jako mikrokosmos odzwierciedla w sobie zagadki i moce kosmosu. Dlatego też wezwanie do poznania samego siebie nabierało w gnostyckim kontekście znaczeń typowych dla tych systemów: żeby wyjść poza dualizm skończonego istnienia trzeba poznać i oswoić swoją naturę, a nie odrzucać jej, gdyż w niej samej, jak w symbolicznym kryptogramie są zapisane ścieżki wyzwolenia z labiryntów życia, słowem - naturę trzeba oswoić i doskonalić, aby ją móc przekraczać.

Z jeszcze inną wersją integracji spotykamy się w psychologii Carla Gustava Junga, dla którego takim podstawowym pojęciem z dziedziny antropologii, które określa jakoś całego człowieka jest *psyché*, a zwłaszcza *jaźń* będąca najdoskonalszym z archetypów. Jung wielokrotnie przestrzegał się, że jego system nie jest metafizyką (o uprawianie której zdecydowana większość psychologów do dzisiaj go oskarża). Tym samym wskazał, że najistotniejsze odkrycia, także dotyczące zewnętrznej rzeczywistości, mają swoje reprezentacje we wnętrzu człowieka i co więcej - to rzeczywistość objawiona w jaźni ma znaczenie priorytetowe, gdyż od niej rozpoczyna się nie tylko poznawanie jej samej, ale i poznawanie świata.

Podkreślmy raz jeszcze, że adepci gnozy po gnostycyzmie (oprócz niewielu wyjątków, takich jak np. katarzy) wyrażali zdecydowanie pozytywny stosunek do kwestii natury, która była uważana za ścieżkę poznania i transformacji. W samą istotę jaźni zostały też wpisane symbole transcendencji: człowiek odkrył, że Bóg w pewnym metafizycznym sensie mieszka w nim

samym i daje się odnaleźć. Zwieńczeniem tego sposobu myślenia stały się przede wszystkim rozmaite wątki neognozy często nawiązujące do New Age, wręcz gloryfikujące kwestię dobra natury, jak i optymizmu poznawczego. Tymczasem na przełomie wieków XX i XXI uwidoczniły się nurty wspomnianej już „nowej gnozy” mające zupełnie inny charakter. Wszystkie charakteryzują się ogromnym zainteresowaniem problematyką umysłu i konsekwentnym zaniechaniem problematyki natury człowieka, jak i jej odniesieniem do natury w ogóle.

Wyróżniam tu zasadniczo trzy postawy, które krótko scharakteryzuję. Chcę też raz jeszcze podkreślić, że analizy przedstawionych pozycji dokonuję jedynie w kontekście omawianego mitu i jego różnorodnych znaczeń, nie wnikając we wszystkie skomplikowane aspekty funkcjonowania współczesnej nauki, popularnej literatury czy filmu, a tym bardziej nie podejmując się weryfikacji omawianych sądów.

1). Pierwsza wiąże się z fascynacją osiągnięciami cywilizacji, która jest widziana także jako swoista forma gnozy. Bardzo charakterystyczne dla tego stanowiska są tezy Erika Davisa, przedstawione w jego głośnej książce, przetłumaczonej także na język polski pt.: *TechGnoza*. Davis przedstawia w niej własną wizję historii gnostycyzmu i gnozy w kulturze zachodniej, z której jasno wynika, zdaniem tego autora, że dzieje te są niczym innym, jak tylko rozwojem coraz bardziej zaawansowanych technologii, stanowiących zasadnicze znaczenie tej kultury. To odważne stwierdzenie prowadzi Davisa m.in. do takich wniosków: *Jeśli ludzka historia to dzieje istoty, która odmienia swą formę od małpy do anioła - czy, jak głosił Nietzsche, od zwierzęcia do nade człowieka - wówczas gdzieś po drodze, jak się zdaje, musimy zostać maszynami*.⁴ Jeżeli więc wierzyć Davisowi, gnoza byłaby pułapką dla samej siebie - człowiek, który w starożytności tak bardzo pragnął się wyzwolić z natury, a w postępie technicznym widział (czego jednak nie chce dostrzec Davis) jedynie efekt działania wrogich sił demiurgicz-



4. E. Davis, *Mit, magia+mistycyzm w wieku informacji*, przeł. J. Kierkul, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2002, s. 168.



JESIEN
2006

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM

nych, miałyby stać się maszyną. Jak wiemy, Adam-Golem sam był takim technologicznym eksperymentem i płynęły z tego same nieszczęścia. Gdyby więc ostatecznie człowiek miał zostać maszyną, byłaby to z punktu widzenia gnostyka największa kpina losu i całkowita przegrana w sensie eschatologicznym. Dodajmy jednak, że wizje Davisa mają jakieś uzasadnienie i stanowi je właśnie koncepcja umysłu. Otóż w zasady życia gnostyka jest wpisane poszukiwanie doskonałości i to nie tyle doskonałości cielesnej, co przede wszystkim odkrywanie ciągle nowych możliwości psychicznych, czy jak kto woli, duchowych. Tym samym, nieustanna praca z i nad własnym umysłem musi być w tym kontekście jednym z najistotniejszych zadań. Davis, jak wielu zresztą współczesnych uczonych, a także znawców kultury uważa, że uruchomienie wielkiego i niewykorzystanego potencjału ludzkiego mózgu stanie się możliwe dopiero wtedy, gdy zostanie on podłączony do doskonałej maszyny, która dzięki szybkości swoich operacji oraz nieograniczonemu dostępowi do bazy danych pozwoli pokonać ludzkie ograniczenia, dając mu nieskrępowane możliwości.

2). W opozycji do tej koncepcji stoją przekonania Rogera Penrose'a,⁵ znakomitego matematyka i wielkiego platonika naszych czasów, który przekonuje, że istnienie sztucznej inteligencji, a właściwie sztucznego umysłu jest niemożliwe. Chcę podkreślić, że chociaż wyjściową inspiracją dla tego autora jest myśl platońska, to bezpośrednim zadaniem, które on sam sobie stawia z całą pewnością nie jest tworzenie jakiegoś mitu. Jednakże jego zainteresowania pozostają w bardzo wyraźnym związku z nauką formacją gnozy i dlatego pozwałam sobie tutaj je zamieścić. W kontekście niniejszych rozważań dwie intuicje Penrose'a wydają się szczególnie istotne. Po pierwsze, wiąże on istnienie umysłu z pewną konkretną strukturą jaką jest ciało ludzkie stwierdzając, że bardzo trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie tegoż w oderwaniu od ciała. Jak do tej pory żadna maszyna nie była w stanie wytworzyć czegoś podobnego do umysłu, być może właśnie dlatego, że jego sposób funkcjonowania wynika z działania systemów o zupełnie innym charakterze niż to, co określa świat maszyn. Z tym wiąże się też druga intuicja, o której można by wprawdzie powiedzieć, że jest stara, może nie tak jak świat, ale na pewno jak platonizm, a w przemyśleniach omawianego autora odgrywa ona rolę zasadniczą. Jak już wspomniałam wcześniej, o ile nie można tak naprawdę sformu-

łować odpowiedzi na pytanie czym jest umysł, to jednak sporo można powiedzieć na temat jego funkcjonowania. W tym miejscu Penrose odwołuje się do platońskiego schematu wzajemnych odwzorowań świata idei, świata fizycznego oraz świata umysłu. Jest to oczywiście wizja inspirowana filozofią Platona, ale zmodyfikowana w świetle współczesnych badań i można powiedzieć, że przystosowana do obecnego sposobu myślenia. Nie będziemy się zresztą w tym miejscu zajmować tymi odrębnościami. Natomiast wydaje się, że dla funkcjonowania umysłu zasadniczą sprawą jest właśnie sposób odbioru świata fizycznego, który jak mogłoby się wydawać w pierwszej chwili, dokonuje się w sposób niedoskonały, przez system wzajemnych odzwierciedleń i jedynie wyobrażanie sobie, czym właściwie świat jest i jak wygląda naprawdę. Wiadomo przy tym, że różne systemy religijne i filozoficzne odnoszą się do proponowanych sposobów istnienia świata, a tym bardziej do sposobów jego postrzegania przez człowieka, co najmniej ze sceptycyzmem. Dlatego też, jak sądzi Penrose, odbiór świata fizycznego, ale także wszelkich zjawisk ze sfery psychicznej odbywa się za pośrednictwem świata idei i ten właśnie świat, tak subtelny i nieuchwytny, jest - paradoksalnie - bliższy umysłowi człowieka, a więc i samemu człowiekowi niż łatwo dostępny i będący „pod ręką” świat zjawisk fizycznych. Trudno sobie wyobrazić jakąkolwiek maszynę, u której odbiór zjawiskowego świata, a jednocześnie np. rozumienie matematyki byłoby tak niesłychanie skomplikowane, pełne wzajemnych niedomówień i odniesień. Pod tym względem znów musimy przyznać, że - jak stwierdził Penrose - znaczenie ludzkiego umysłu ma znaczenie zupełnie wyjątkowe i dlatego golemiczny świat maszyn, które na takiej czy innej płaszczyźnie mogą nawet prześcignąć człowieka, pozostanie zawsze czymś głęboko i zasadniczo odmiennym, nigdy też nie potrafi tak naprawdę prześcignąć, a tym bardziej zastąpić ludzkiego umysłu.

3). Trzecia koncepcja, o której chcę napisać jest być może najbardziej gnostycka, przynajmniej



5. W j. polskim ukazały się do tej pory dwie podstawowe książki tego autora: *Nowy umysł cesarza*, tłum. P. Amsterdamski, Poznań 1999 oraz *Cienie umysłu*, tłum. P. Amsterdamski, Poznań 2000.



JESIEN
2006

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM

z formalnego punktu widzenia. Dzieje się tak, bo operuje formułą mityczną, otwartą i wielowątkową, która jest na dodatek wykorzystana w sposób doskonale gnostycki - posługuje się wieloma cytataми, ma setki odniesień do istniejącego systemu kulturowego, daje się analizować na wielu poziomach, chociaż brak w niej jednoznacznych odpowiedzi. Można też stwierdzić, że pod względem istniejących w niej obrazów i wątków, cała pozostaje swobodną, ale wyraźną trawestacją tematów już znanych, natomiast jej istotne *novum* polega na tym, że stawia je w nieoczekiwanych kontekstach i daje im nieoczekiwane rozwiązania. Dlatego też znane, żeby nie powiedzieć ograne historie zyskują w niej nowy morał, a nawet więcej, odkrywają zupełnie nowe, nieoczekiwane sensy i na tym właśnie polega fenomen *Matrixa* braci Wachowskich.

Pojęcie *matrix* ma długą historię w literaturze gnostyckiej, a przede wszystkim w alchemicznej. W nowym brzmieniu użył go w latach 80-tych ubiegłego wieku William Gibson w kultowej powieści *Neuromancer*. Relacja istot ludzkich i sztucznej inteligencji nie jest w *Matrixie* ani prosta, ani jednoznaczna, tym bardziej, że nie do końca wiadomo, czym jest w tym filmie „sz t u c z n a i n t e l i g e n c j a” i czy ludzie w ogóle mogą bez jej pomocy żyć. Wiemy, że cieszy się ona ekspansywną i złowrogą autonomią, o dynamicznym charakterze i ciągle zdobywa coraz to nowe rejony, którym narzuca własną, specyficzną hegemonię, rządząc zresztą głównie przy użyciu podstępnej mocy programów budujących świat iluzji. Słabość maszyn, czy jak kto woli programów, albo sztucznej inteligencji, nie polega na tym, że nie są one autonomiczne, że nie potrafią „same” walczyć wedle reguł najbardziej podstępnych i nowatorskich strategii, przewidywać kolejne zagrożenia, czy też wreszcie organizować swój świat w sposób najlepszy dla własnego istnienia i swojej przewidywanej przyszłości, bo do tego wszystkiego podstępny świat maszyn jest w *Matrixie* zdolny i to zdolny fenomenalnie. Natura tego nowego Golema jest zagadkowa i jakże przewrotna - nie jest to już przerażająca i ponura postać rodem z opowieści grozy, ale program, a właściwie cały system doskonale sprzężonych programów, które stają się zagrożeniem już nie tyle dla ludzkiego życia w sensie jego biologicznego przetrwania, ale dla samego umysłu, które mają go wirtualną rzeczywistością. Sam Golem staje się tutaj Golemem wirtualnym - nie można go więc tak po prostu zabić czy zneutralizować, ponieważ

przejawi się w tysiącu twarzy, tym razem pięknych i pociągających, a przede wszystkim stwarzających wrażenie, że istnieją znacznie bardziej niż ludzie. Jednakże głównym problemem tych niezwykłych, ucłowieczonych maszyn jest typowy problem Golema. Otóż owa upragniona autonomia nie przynosi im szczęścia - programy (bo już nie maszyny!) zaczynają mieć ludzkie wątpliwości, a przede wszystkim problemy z poczuciem tożsamości. Jednakże to, co u ludzi miewa wymiar tragiczny, ale może być przezwyciężone przede wszystkim przez wielkoduszość, a także poczucie więzi z innymi, w przypadku tworów sztucznych, które pozostają monadami przeraża się w agresję i staje początkiem zła. Problem umysłu jest więc w *Matrixie* przede wszystkim zogniskowany wokół pojęcia wolnej woli, która być może jest w obrębie gatunku ludzkiego jedynie błędem i to celowym, programatora, ale z drugiej strony daje prawdziwą i głęboką niezależność w rozumieniu nie tylko świata, ale i tego, co w rzeczywistości jest całkowicie nie-algorytmiczne.

Bardzo trudno przewidzieć jak rozwiną się losy gnozy w XXI wieku, z całą pewnością można jednak stwierdzić, że pojęcie umysłu staje się obecnie problemem wiodącym. Tym samym, dzieje gnozy w historii kultury najpierw śródziemnomorskiej, a potem europejskiej zdają się zataczać koło: znów jej fundamentalnym zagadnieniem jest umysł i jego wyzwolenie, ale tym razem nie przez ciało i naturę. W najnowszej wersji gnozy jest to przebudzenie wbrew wszystkiemu, wbrew ograniczoności własnej natury, wbrew światu, a przede wszystkim wbrew doskonałości sztucznej inteligencji, która nie chce do tego wyzwolenia dopuścić.

Izabela Trzcińska



STRONA

1

2

3

4

5

6

SKOMENTUJ
ARTYKUŁ

